

Świetlica wytchnieniowa przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci dalej działa

Rodzice mówią: to dla nas wielka pomoc

Świetlica wytchnieniowa to miejsce, w którym codziennie z kilku godzin bezpłatnej opieki nad bliskimi z niepełnosprawnością mogą skorzystać rodzice i opiekunowie. Przez dziesięć miesięcy taką udawało się prowadzić w płockim Towarzystwie Przyjaciół Dzieci dzięki wielkiemu zaangażowaniu pracowników i samych rodziców. Na kolejne miesiące wsparcia finansowego udzieliło miasto. Dzięki temu od czerwca do końca tego roku świetlica w ramach pilotażowego programu nadal może działać. Osoby niepełnosprawne mają opiekę. A rodzice i opiekunowie w tym czasie mogą załatwić sprawy w urzędzie, pójść na wizytę do lekarza albo najwyczejniej w świecie odpocząć. – *Mamy nadzieję, że w kolejnych miesiącach tego miejsca nie zabraknie dla naszych bliskich. To nasze wielkie marzenie – mówią rodzice i opiekunowie, których bliscy codziennie spotykają się w świetlicy „Moje miejsce”.*

Pomysł stworzenia świetlicy wytchnieniowej przy Miejsko-Powiatowym Oddziale Towarzystwa Przyjaciół Dzieci to jak mówią rodzice wielka zasługa Joanny Olczak, prezes oddziału TPD. – *Z kilkoma matkami przyszłyśmy prosić, żeby świetlica tu była. Nie miałyśmy gdzie się podziąć ze swoimi dorosłymi dziećmi. I przyszedł nam pomysł, że idziemy do pani Asi. A ona nas wystuchała i przygarnęła. Wspaniała osoba o gołębiem sercu pochyliła się nad nami i naszymi dziećmi, aby nie były skazane na cztery ściany własnych mieszkań i brak kontaktu ze światem – mówi pani Henia, mama Przemka kofzystającego z zajęć w świetlicy „Moje miejsce”.*

Od września ubiegłego roku do czerwca br. TPD z własnych środków prowadziło świetlicę. Joanna Olczak, prezes Miejsko – Powiatowego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Płocku mówi, że w całej sytuacji było ogromne zaangażowanie. A kiedy widać było, że na coś brakuje pieniędzy, to matki same się „opodatkowały” i robiły

składki na zakup potrzebnych materiałów np. do prowadzenia zajęć czy żeby dołożyć do czynszu, prądu. Przynosiły potrzebne rzeczy z domu. – *Chciałyśmy pomóc. To wszystko dla naszych dzieci – mówią mamy osób korzystających z prowadzo-*

by miały takiego szefa, takich opiekunów na jakich my trafiłyśmy – dodaje pani Ewa.

Dla pracowników, rodziców i podopiecznych najgorszym dniem tygodnia jest piątek. A dlaczego? – *Bo potem będzie sobota, niedziela*

przedstawia znaczenie tego miejsca dla rodziców osób niepełnosprawnych pani Henia.

Pani Ewa całe dnie spędza z córką Martą w świetlicy. – *Pewnie ktoś pomyśli, jaka jest różnica z bycia razem w domu, a tu. Dla Marty jest ogrom-*

w zajęciach jest bezpłatne. Pobyt należy zgłosić chociażby kilka dni wcześniej. – *To dla nas ważne chociażby ze względów kulinarnych, farmaceutycznych, wychowawczych – tłumaczy Jacek Ostapowicz, instruktor terapii zajęciowej w Świetlicy „Moje miejsce”. Poza tym zgodnie z regulaminem opiekun może mieć pięciu podopiecznych. Chęć pobytu można zgłosić osobiście lub telefonicznie. – A jeśli chodzi o kolejne pobytu, to umawiamy się standardowo i mówimy: to co, jesteście? Jesteśmy. To zapraszamy – opowiada Jacek Ostapowicz. Kolejny regulaminowy wymóg to możliwość pobytu 20 godzin miesięcznie dla jednej osoby.*

Mówiąc o świetlicy wytchnieniowej Jacek Ostapowicz dodaje, że jest ona wielkim wsparciem dla każdej rodziny zajmującej się osobą niepełnosprawną. Ale szczególnie rodzin niepełnych, gdzie dorosłym często zajmuje się tylko samotnie matka. – *Zdarza się tak często, że zostaje samotna matka, zaawansowana w latach. I do takiego domu tak naprawdę powinny przychodzić nie jedna, a dwie opiekunki. Jedna do dziecka, a druga do matki. I mamy takie przypadki, gdzie te kobiety, kiedy chcą iść do urzędu, do sklepu czy lekarza za każdym razem drapią się w głowę, a kto mi tu z dzieckiem zostanie? No i po to jesteśmy. Żeby na tych kilka godzin tu pod opieką zostawić dziecko, a samemu wytchnąć – przedstawia wielką potrzebę działania takich świetlic Jacek Ostapowicz. To wszystko uzupełnia niesamowita atmosfera tego miejsca. + Po praktykach stwierdziłam, że chcę tu zrobić staż. Wśród takich ludzi. Szefowa przygarnia wszystkich, zgodziła się. I bardzo się cieszę, że właśnie tu jest moja zawodowa droga – mówi Elżbieta Cybart, terapeuta zajęciowy.*

Moim rozmówcy dodają, że ludzie i atmosfera są takie, że naprawdę nie chce się stąd odjeżdżać do domu. – *Znamy się krótko, ale dobrze. Każdy ma inny temperament, inaczej do życia podchodzi, a jednak znalazły się takie wspólne punkty, że to wszystko gra – dodają rodzice.*

Teresa Radwańska - Justyńska



Teresa Radwańska - Justyńska

nych w świetlicy zajęć. A Joanna Olczak dodaje, że jest jeszcze inna ważna rzecz. – *Niezwykłą sprawą jest to, że matki, opiekunowie mogą tu przyjść, spotkać się, porozmawiać. A potrzebują tego. Jest naprawdę rodzinnie. Urządzamy wspólne urodziny, imieniny. No oczywiście spotkania wigilijne, wielkanocne, Dzień Matki. Ten kontakt, rozmowy są niezwykle ważne – opowiada o atmosferze tego miejsca Joanna Olczak.*

My tu lecimy jak na skrzydłach

Pani Ewa na zajęcia do świetlicy przychodzi codziennie razem ze swoją córką Martą. – *Gdyby nie pani Asia, terapeutki i to miejsce, nasze dzieci siedziałyby w domu i my zamknięte razem z nimi. Kiedy usłyszełyśmy, że powstaje świetlica, wstąpiła w nas radość, że gdzieś z naszymi dziećmi możemy być – opowiadała pani Ewa, dodając, że do tego miejsca i tych ludzi leci się jak na skrzydłach. – Życzyłabym wszystkim matkom dzieci niepełnosprawnych,*

i się nie zobaczymy – mówią śmiejąc się moje rozmówczynie. – My naprawdę żyliśmy się.

Na razie wiadomo, że prowadzona przez TPD w ramach finansowanego przez Urząd Miasta pilotażowego programu świetlica wytchnieniowa będzie działała do końca roku. – *No oczywiście nie spoczniemy w działaniach, aby była dalej. Bo jak nam zamkną, to naszym bliskim pozostanie siedzenie w domach. Gdzie oni mogą bywać na zajęciach? To jedyna tego rodzaju placówka w mieście. Grają, rysują, ćwiczą. To ich cieszę, sprawia im wielką frajdę. Mają fachową opiekę, my ogromne wsparcie – mówi pani Henia, która rzadko kiedy może wyjść razem z mężem. Zawsze jedno musi być w domu z Przemkiem. – Syn ma lęk przestrzenny i do sklepu z nami nie pójdzie. Ja też jestem chorą osobą, nie mogę dźwigać. Nawet możliwość wyjścia z mężem na zakupy jest dla mnie ważna. A są przecież sprawy urzędowe, wizyty u lekarza. I dzięki temu, że Przemek jest w świetlicy, spokojnie mogę je załatwiać –*

na. Bo lubi być między ludźmi. Nie ma tej codziennej monotonii. Jestem ze względu na jej bezpieczeństwo, wiem jak i kiedy Marta reaguje. W ten sposób pomagam opiekunom, którzy nie muszą zajmować się tylko moją córką. Mają więcej czasu dla innych podopiecznych. Oczywiście i dla mnie te wyjścia to mobilizacja, taka psychiczna od pozostawania tylko w kręgu swoich problemów, zmartwień, spraw – mówi pani Ewa.

Jutro jesteście? To zapraszamy

Określenie „świetlica wytchnieniowa” nie wzięło się znikąd. Mając wsparcie rodzinom opiekującym się osobami niesamodzielnymi, niepełnosprawnymi. Uczestnictwo

Świetlica wytchnieniowa „Moje miejsce” działa przy ulicy Mościckiego 6 w Płocku. Czynna jest w godzinach 7.00 – 18.00 od poniedziałku do piątku. Udział w zajęciach jest bezpłatny. Mogą z nich skorzystać osoby mieszkające na terenie Płocka: opiekunowie i rodziny osób niesamodzielnymi funkcjonujących, osoby z niepełnosprawnością. Informacje o zasadach pobytu można uzyskać pod numerem telefonu: 881 514 304.